

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji ;
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).

Za granicami Francji :
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce : 3 dolary rocznie

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spółek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELE DWUNASTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdz. X.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim : Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć co wy widzicie a nie widzieli ; i słyszeć co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał kuszając go, a mówiąc : Nauczycielu, co czyniąc dostąpić żywota wiecznego ? A on rzekł do niego : W zakonie co napisano ? jako czytasz ? On odpowiedział : Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu : Dobrześ odpowiedział : to czyn, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa : A kłóż jest mój bliźni ? A przyjąwszy Jezus rzekł : Człowiek niektóry zstępował z Jerusalem do Jerycha, i wpadł między zbójce, którzy go leż złupili, i rany zadawszy odeszli, napoty umarłego zostawiawszy. I przydało się, że niektóry kapitan zstępował tą drogą, a ujrawszy go minął. Także i Lewita będąc podług miejsca i widząc go minął. A Samarytanin niektóry jadąc, przyszedł wedle niego, i ujrawszy go miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina ; a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze, i dał gospodarzowi i rzekł : Miej staranie o nim, a cokolwiek nad zwyczaj wydasz, ja gdy się wróce, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się łobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce ? A co rzekł : Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus : Idź i ty czyn także.

1. Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Porównywa P. Jezus Apostołów z tymi, co żyli przed nimi, i nazywa ich błogosławionymi z tego powodu, że doczekali się tego, czego tamci tylko się spodziewali, mianowicie wicie doczekali się przyjścia P. Jezusa, widzieli na własne oczy Jego cuda ; nadto słyszeli, przyjęli i zachowali Jego naukę i za to otrzymali z własnych ust Jego wielką obietnicę : weselcie się, że imiona wasze napisane są w niebiesiach. Ale błogosławieni i my, nad pogany, którzy o P. Jezusie nic nie słyszeli i dla tego w cieniu śmierci siedzą ; błogosławieniśmy też nad wielu chrześcijan naszych współczesnych, co widzą Kościół i słyszą i nim a przecież nie wierzą : błogosławieniśmy wreszcie nad tych, co żyli za czasów P. Jezusa, bo widzimy to, czego oni nie widzieli, iż świat stał się chrześcijańskim, że Kościół św. nie tylko jest założony, ale też przetrwał tyle i tak wielkich burz, i przez tyle wieków zawsze wychodził z nich zwycięsko ; to zaś dziwnie utwierdza nas w wierze, a nie nie ujmuje z onego drugiego błogosławieństwa, nam szczególnie danego : Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.

2. W niedobrym zamiarze, bo kuszając, ale dobre jednak stawia pytanie ten biegły w zakonie : co czyniąc, dostąpić żywota wiecznego ? To pytanie często i my stawiać sobie powinniśmy, zwłaszcza wtenczas, kiedy mamy cokolwiek ważniejszego postanowić. Masz n. p. postanowić, czy z taką a taką ożenić się albo nie ; pytasz się wtedy, ile ona ma majątku, czy urodziwa, jakie ma pokrewieństwo

i t. d., ale najważniejsze pytanie : co czyniąc, tj. zeniąc się z nią albo nie zeniąc, łatwiej i bezpieczniej dostąpisz zbawienia wiecznego ? to pytanie całkiem pomijasz, albo zupełnie pobieżnie na nie sobie odpowiadasz. Podobnie bywa, kiedy kto ma się decydować, czy przyjąć lub starać się o jakiś urząd albo służbę, czy przenieść się do miasta, albo nawet gdzieś za morze do dalekich krajów. Czemu tak się dzieje ? bo większa część ludzi więcej dba o pożytki i powodzenie doczesne niż o żywot wieczny, a mało kto idzie za tym głosem Bożym : Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.

3. Doskonale tak jak przystało nad człowieka biegłego w Piśmie, odpowiedział faryzeusz, że aby dostać się do nieba, trzeba miłować Boga i bliźniego, i P. Jezus chwali go za to : dobrześ powiedział. Miłość P. Boga polega 1) na tem, żeby go cenić tak jak na to zasługuje, a więc nadewszystko, bo niemasz jak Bóg ! Cokolwiek może być wielkiem, potężnym, mądrym, zacnym, dobrem, pięknem lub pod jakimkolwiek względem cennem — nieskończenie większym, potężniejszym, mędrszym, zacniejszym, lepszym, piękniejszym jest Pan i Bóg nasz. Ceniąc P. Boga nadewszystko, rozumiemy, że On jest pierwszym i pierwsze też wszędzie i zawsze miejsce jemu się należy ; a jeżeli wola idzie za tem rozumieniem, to pragnie i chce ze wszystkich sił, żeby On wyłącznie i rzeczywiście zajmował pierwsze miejsce we wszystkich myślach i zamysłach naszych, we wszystkim mówieniu

i milczeniu naszym, we wszystkim działaniu i odpoczynaniu naszym, a nawet w marzeniach naszych, a nade wszystko w śmierci naszej. To cenięcie Boga nade wszystko czyli uwielbienie Boga jest fundamentem miłości Bożej, samozaś koniecznie potrzebuje opierać się na należytej znajomości Boga; bo jakże cenić i uwielbiać kogoś, którego nie znam, albo znam niedostatecznie tylko. Miłość Boga polega 2) na życzliwości dla niego szczerzej, dzielnej, posuwającej się aż do poświęcenia i ofiarności bez granic. Życzliwość ta sprawia, że z jednej strony pragniemy i staramy się oszczędzić Mu wszelkiej przykrości, a cóż dopiero zniewagi i krzywdy, a z drugiej strony pragniemy i staramy się Mu wygodzić we wszystkim, co tylko możemy i czegokolwiek On od nas żąda lub spodziewa się. Dlatego to mówi P. Jezus: *kto ma przykazanie moje i zachowuje je, ten jest, który mię miłuje*, to znaczy, że prawdziwym dowodem miłości jest chowanie przykazań, czyli strzeżenie się złego, a czynienie dobrze ze względu na Boga. Miłość Boga polega wreszcie 3) na pragnieniu, aby posiadać Boga w tem życiu przez łaskę poświęcającą, a w przyszłym przez chwałę wiekiustą, oraz należyć zupełnie do Boga. Wglądnij w siebie, czy kochasz Pana Boga, czy cenisz i uwielbiasz Go nade wszystko? czy starasz się, żeby nie obrazić Go śmiertelnym, nie zasmucić powszednim grzechem? Czy P. Bóg u ciebie jest na pierwszym miejscu i czy znajduje pierwsze miejsce w myślach i marzeniach twoich, w słowach i czynach twoich? Czy pragniesz należeć do Pana Boga i być zależnym od Niego? Czy wreszcie tęsknisz do Niego i do Jego nieba?

4. Miłość bliźniego podobnie polega 1) na tem, żeby

go szanować i cenić tak jak chcemy, żeby bliźni nas szanowali i cenili, chociaż wiemy, że mamy dużo rozmaitych niedostatków, a przecież miłość własna sprawia, że na wszelkie wady, grzechy i występki własne umiemy znaleźć jaką wymówkę, a nieraz nawet wiele wad swoich wcale nie spostrzegamy. Dlatego to P. Jezus tak bardzo nakazuje: *nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni*, bo wie, że nie tak nie niweczy miłości, jak sążenie, krytykowanie, obmowa, bo ona niweczy szacunek dla bliźniego, który jest podstawą miłości. 2) Istotą miłości jest to usposobienie, żebyśmy z szczerego serca pragnęli, żeby drugim było dobrze z nami, a nie dbali, nie spostrzegalinawetczy nam z nimi jest dobrze lub źle, jak w tem tak i w przyszłym życiu. Ta życzliwość sprawia, że staramy się bliźnim oszczędzać przykrości, a więcej jeszcze wszelkiej szkody na duszy i na ciele, że choćby kosztem własnych wygod i dogodności usiłujemy tym, których kochamy gładsić i ułatwiać i życie i drogę do nieba. 3) Szczytem miłości a taka powinna być między mężem, a żoną, między członkami jednej rodziny, między przyjaciółmi itp., jest pragnienie należenia do siebie nawzajem. Biednyż to człowiek, co nie umie kochać ani Boga, ani bliźnich, ani nikogo, jeno samego siebie, bo i siebie wtedy źle kocha.

5. Kto zaś jest bliźnim naszym, na to odpowiada dziśniejsza przypowieść o Samarytaninie, t. j. każdy, czy swój, czy też obcy, każdy bez wyjątku co potrzebuje mojej jakiegokolwiek pomocy i ofiarności, ten jest bliźnim moim i tego miłować powinienem.

WIECZNE KLÓTNIE

*Wśród naszej polskiej, biednej strzechy,
Wciąż pokutują dawne grzechy,
Wciąż słyszysz klótnie w takim stylu:
— Ty pruso- a ty rusofilu,
Ty Austrii slugo, ty moskali,
I tak się wciąż językiem wali,
Jakby to jaką zbrodnią było,
Że się nie wszystkim jedno śniło,
Że ten chciał lędy, ów owędy,
Zyskać dla Polski losu względy,*

KOMUNIKAT

Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Strasburgu.

Konsulat Rzplitej Polskiej w Strasburgu podaje do wiadomości, że tak jak i inne konsulaty nie ma prawa udzielać opieki i pomocy tym Polakom, którzy przybyli z Westfalji do Francji bez zaopatrzenia się w odpowiednie dokumenty w Konsulacie Rzplitej Polskiej w Essen, gdyż nie są oni obywatelami Rzplitej Polskiej. Natychmiastowe uregulowanie sprawy przynależności do Rzplitej Polskiej przez nadanie obywatelstwa polskiego nie może nastąpić bez współdziałania Konsulatu Rzplitej w Essen, a to tembardziej, że Konsulat posiada liczne skargi, tak pod względem narodowym jak pod względem moralnym, na osoby, które ostatnio z Westfalji przybyły. Przeto osobom, którym zależy na obywatelstwie polskim, i które uważając, że całem dotychczasowem postępowaniem, mimo nieregularnego przyjazdu do Francji z punktu widzenia polskiego, przysługuje

prawo starania się o obywatelstwo polskie, zechcą natychmiast zgłosić się do Konsulatu, który to Konsulat sprawę zbada i przekaże, jeżeli uzna za możliwe, do dalszego badania Konsulatowi w Essen. Konsulat Rzplitej Polskiej w Strasburgu przyjmować będzie podania do końca bieżącego miesiąca. Konsulat jednak ostrzega osoby znajdujące się jeszcze w Westfalji, aby nie wyjeżdżały do Francji z pominięciem Konsulatu Rzplitej Polskiej w Essen.

NIE CZEKAJ, NIE ZWLEKAJ, CZEM PRĘDZEJ ZAMAWIAJ GAZETĘ POLSKĄ, KATOLICKĄ. « POLAK WE FRANCJI » POSŁUŻY CI NAJLEPIEJ KU NAUCE I ROZRYWCE.

NAUCZYCIELSTWO POLSKIE WE FRANCJI



Fotografja nasza podaje uczestników zebrania nauczycielstwa polskiego z dnia 5 sierpnia. W środku prezes Stowarzyszenia p. Beil, po jego prawej : panna Rydzewska z Ostricourt, X. rektor Szymbor, p. Wałachówna z Puisseux, p. Pisiówna z Meisseix, po jego lewej : pan Dyjasz z Ostricourt, p. Sokołowska z Ostricourt, p. Wujec z Merlebach, p. Rybińska, sekretarka Poselstwa, X. Masny, proboszcz z Oignies, p. Rudnicka z tow. Pracy Społ. Kulturalnej.

W sprawie szkolnictwa polskiego we Francji

Wszyscy uznają potrzebę szkoły dla dzieci polskich we Francji. Bez klasy, bez nauczyciela, bez szkoły dzieci polskie na emigracji zmarnieją duchowo. W rozbudowie tego problemu chciałbym zwrócić uwagę na najważniejsze elementy twórcze.

Jest zwyczaj dobierania możliwie ciemnych, czarnych kolorów w omawianiu spraw wychodźczych. Nie widziałem jeszcze kamienicy z czarnych kamieni wybudowanej, bo ktoby w niej zechciał zamieszkać. Z góry też oświadczam, że nie myślę czarnych plam używać, bo nie rozumiem, jak można budować na niezadowoleniu, drażnieniu i czarnym pesymizmie. A skoro budować, więc-elementy twórcze !

1.) GŁÓD OŚWIATY

W dyskusjach słyszałem niektóre głosy, skarżące się na niechęć dzieci do szkoły, na obojętność rodziców. Na tak postawione uogólnienie nie mogę się zgodzić żadną miarą. Znam wychodźstwo nasze całe we Francji i wszędzie stwierdziłem nieprzeparty pęd do światła, głód oświaty, szaloną tęsknotę za szkołą. Gdziekolwiek byłem na prowincji w skupieniach liczą-

niejszych, wszędzie słyszałem wołania o księdza i o szkołę. Widziałem wszędzie poważną troskę o młode pokolenie. O zarobkach, o placach mniej mówiono, jak o szkole, o dzieciach. O szkole polskiej mówiono. Kto nie był dłuższy czas na kolonjach polskich, kto z robotnikami nie stykał się bezpośrednio w poufnej rozmowie, w której dopiero otwierają się usta i serca ten pojęcia nie ma, jak głęboko w nich tkwi troska o polskie wychowanie ich polskich dzieci.

To są ci, którzy są Polakami w każdej kropli krwi, ale mieszkania na ziemi polskiej są pozbawieni. To są Polacy, którzy płomiennie kochają ojczyznę swoją, niż tamci, którzy chleb polski jedzą i na ziemi polskiej żyją. Oni nie umieją uczuć swoich ubierać w słowa i rymy. Ale choć tego nie mówią, to całą duszą, każdym drgnieniem serca czują :

« Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił. »

Czujecie ich tragizm bolesny, tragizm wydziedziczonych, wyrzuconych przez nędzę i biedę z Ojczyzny.

Rozumiecie ich troskę, lękliwą, drżącą troskę o

młode pokolenie, o szkołę *polską*; dla *polskich polskich*, *polskich* dzieci.

Na tym czynniku przede wszystkim budować należy przy tworzeniu szkolnictwa polskiego we Francji; to jest czynnik najważniejszy, najbardziej żywiołowy. Polegam na nim bardziej, jak na którymkolwiek innym.

Tam gdzie robotnicy sami nieustannie domagali się szkoły polskiej, gdzie się domagali z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc, gdzie posyłali z petycją, delegacją, tam dziś jest szkoła polska; gdzie tego nie było, tam jej niema.

To żywiołowo parcie z dołu w kierunku szkoły trzeba brać w rachubę, na niem się opierać, podtrzymywać je przy dalszej rozbudowie szkolnictwa.

Oczywiście, że istnieje także wyjątki, są rodzice, którzy nie dbają o wychowanie dzieci, ale wyraźnie zaznaczam: są to wyjątki. Są też dzieci, które mając szkołę na miejscu, nie uczęszczają do niej. Ale są to znowu wyjątki. Ilość tych wyjątków można znakomicie pomniejszyć, wytwarzając przez opinię lokalną nacisk moralny na elementy niedbałe.

2) WSPÓLPRACA

Ale ten żywiołowy pęd do oświaty, nie może być pozostawiony sobie, nie może być zisolowany. Robotnicy, domagający się szkoły polskiej dla dzieci polskich, niech wiedzą, że polski ksiądz miejscowy lub przejezdny, popiera ich żądanie. Niech wiedzą i widzą, że popiera ich czynnie u tych samych instancji konsul polski. Niech wiedzą, że w tym samym kierunku działa Poselstwo Polskie. Niech mają tę świadomość, że w razie trudności nie będą opuszczeni, ale, że rząd polski stoi za nimi. Mamy konwencję robotniczą, która żąda szkoły polskiej dla emigracji naszej. Ale najlepsza konwencja pozostanie szarą teorią i martwą literą, jeżeli wszystkie czynniki *żywo* nie będą współpracować w tym samym kierunku: do wybudowania szkoły polskiej.

3) INSPEKTOR SZKOLNY

Potrzebny jest szkole polskiej pierwiastek organizacyjny. Mam na myśli coś w rodzaju inspektoratu szkolnego. Jest we Francji obecnie 51 sił nauczycielskich polskich.

Ale w szkołach polskich niema metody nauczania i wychowania.

Zawodowych nauczycieli jest tak mało, a i ci zastali tu materiał zupełnie inny, niż ten, do którego nawykli w kraju. Metodę swoją muszą dostosować. Ale jak? Kto im udzieli wskazówek miarodajnych?

Niezawodowi, przygodni nauczyciele przeważają. Ci tembardziej kierownictwa potrzebują. Kto im go ma dać?

W szkołach niema książek, podręczników, O ile są, to są dobrane przygodnie. Niema ani jednej książki któraby wprowadzoną była we wszystkich szkołach polskich. Kto tem się zajmie?

Nauczyciele często się zmieniają. Dzieci co rok, co parę miesięcy patrzą na nowych wychowawców. Każdy zaczyna od szukania drogi, od dobierania metody. A kiedy ją znalazł, już mu czas odchodzić. Przyjdzie nowy, robić będzie te same eksperymenty, ale znów aż do odejścia.

W razie trudności, konfliktów, do kogo ma się zwrócić? O ile w kolonji licznej rodzice domagają się szkoły, kto ma być rzecznikiem ich żądań wobec władz francuskich i polskich?

O ile dyrekcja kopalni postawiła szkołę, dała klasę polską, kto postara się o odpowiednią siłę nauczycielską? Czy znowu brać pierwszą z brzegu?

Sam dotąd obsadziłem znaczną ilość posad nauczyciel-

skich, sam stwarzałem poczucie potrzeby polskich szkół we wielu kopalniach, spełniałem funkcje organizatora szkolnictwa i inspektora szkolnego, Dlatego sam czuję najlepiej, jak bardzo inspektor szkolny tu jest potrzebny, inspektor, któryby litylko szkolnictwem się zajmował. Cieszę się, że spełniałem obowiązek patriotyczny wobec wychodźstwa naszego organizując szkolnictwo wtedy, kiedy żaden czynnik powołany tem się nie zajmował. Ale dziś już jest pora, żeby Ministerstwo oświaty prawidłowo niem się zajęło, żeby stworzyło — o tyle o ile — normalne stosunki szkolne i żeby z jego ramienia stanął na czele szkolnictwa polskiego we Francji — inspektor szkolny.

Przeciążony nawalem pracy, jako rektor Misji Polskiej Katolickiej, nie mogę dosyć intensywnie oddać się sprawom szkolnictwa. Zbyt wielka różnorodność moich zajęć z konieczności rzeczy musi pociągnąć za sobą dużo niedopatrzeń, dużo zaniedbania. Nie będę tchórzliwie porzucał pola pracy dla szkolnictwa, dla nauczycielstwa, będę dla dziatwy naszej robił dalej to, co dotąd robiłem. Ale bardzo mi już to ciąży. Z utęsknieniem wyglądam chwili nominacji inspektora szkolnego i przekonany jestem, że Ministerstwo nasze niebawem to uczyni dla dobra dziatwy naszej, dla dobra naszej emigracji Błagam o to.

Nie jest moją rzeczą wskazywać osobę, która byłaby najodpowiedniejszą na tak ważne stanowisko, ani kwalifikacje, jakie posiadać powinna.

Nie do mnie należy pouczać o zakresie działania przyszłego inspektora szkolnego we Francji.

A jeżeli ośmielam się zwrócić uwagę na konieczność, na niezbędną konieczność inspektora z ramienia rządu, to czynię to z całym uszanowaniem, jakie mam dla Rządu Polskiego, Rządu naszego, i z pełnym zaufaniem apeluję do władz państwowych w tem przeświadczeniu, że to, co postanowią, będzie najlepsze i najodpowiedniejsze w stosunku do wielkiej wagi sprawy, którą przedkładam.

4) PRZYJAŻŃ FRANCUSKA

A niech mi nikt nie mówi: Napotkamy na trudności ze strony pracodawców francuskich i rządu francuskiego.

Wiem zbyt dobrze, że istnieją pracodawcy francuscy, którzy nie chcą żadnych koncesji robić dla robotników polskich. Znam ich. Ależ, na miły Bog, to nie ogół narodu francuskiego. Wiem też, że istnieją i władze lokalne, które chciałyby z dziś na jutro wynarodowić naszych braci i dzieci ich. Ależ, nie mówcie, że to cały rząd francuski.

A jeżeli tu i ówdzie naprawdę istnieją trudności chwilowe i lokalne, to takie trudności są po to, aby je pokonywać.

Wiem i o tem, że wytworzyła się gdzieniegdzie jakaś dziwna atmosfera wzajemnych nieufności, uprzedzeń, podejrzeń. Ale to mur, który uniemożliwia wszelką pracę pozytywną. To negatywny posiew gazet szerzących zawsze niezadowolenie. Takie to łatwe!

Mam ogół narodu francuskiego na myśli, mam całość rządu francuskiego na myśli, i wyrażam to przekonanie, że ten szlachetny naród Francuzów, którzy przez usta Lafayetta nie wahał się powiedzieć: « Toute la France est polonaise », ten Rząd i Naród, który w ostatniej dobie tak szczerze nam dopomógł do zmartwychwstania Ojczyzny, ta Francja, która dała nam gen. Weygandę w czasie potrzeby bolszewickiej, ci Francuzi, którzy dopomogli nam do objęcia Śląska Górnego, z tą samą szlachetnością uznają prawo naturalne rodziców polskich domagających się szkoły polskiej dla polskich swych dzieci.

Swoich praw nam nie odstąpią, naszych nam nie zabiorą.

My po ich prawa nie sięgamy, swoje zachowajmy w całej pełni.

A znając przyjaźń i życzliwość Francji dla Polski, śmiem dodać: życzę emigracjom naszym w różnych krajach, aby rządy i narody wszystkie tyle zrobiły w szkolnictwie dla emigrantów naszych, ile wielki Naród Francuzów zrobił dla tych braci naszych, którzy chleba przyszli szukać między Renem a Oceanem.

Mówicie, że nie budujecie na sentymencie To budujecie

na interesie! Francja tak potrzebuje Polski, jak Polska potrzebuje Francji. W sprawie wychodźstwa także! Mówmy jak równi z równymi.

Wielki Naród Polski z wielkim Narodem Francuskim. Ale współpraca wszystkich czynników polskich jest potrzebna!

Ale inspektor szkolny jest potrzebny!

X. Rektor SZYMBOR.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

PRAWA PARAFJALNE KOŚCIOŁA POLSKIEGO W PARYŻU

Kościół Wniebowzięcia N. Marji Panny (de l'Assomption) w Paryżu 263 bis, rue St. Honoré, już od roku 1924 jest kościołem dla polskiej kolonii Paryża. Dotąd jednakże nie miał żadnych praw parafjalnych. Po podróży Biskupów francuskich w Polsce rzecz się zmieniła.

J. Em. Kardynał Dubois reskryptem z dn. 29 lipca. b. R.

udzielił kościołowi polskiemu praw parafjalnych w tym sensie, że odtąd przy kościele polskim istnieć będą własne księgi metrykalne i że rektor Misji Polskiej ma pełne prawo w sprawach matrymonjalnych, delegacji nie potrzebuje i sam delegować może do ważności ślubu.

Podnosimy znaczenie tego faktu z tego względu, że od r. 1844 wszystkie starania w tym kierunku okazywały się zawsze bezowocnymi oraz z drugiego, że żadna cudzoziemska misja katolicka w Paryżu tych praw nie posiada.

Dzieląc się tą wiadomością z Polakami, cieszymy się sukcesem Misji Polskiej i wdzięczność szczerą wyrażamy J. Em. Kardynałowi Paryskiemu za ten dowód realny Jego przyjaźni francuskiej dla Narodu Polskiego.

OPIEKA DUSZPASTERSKA

X. Chojnacki pracować będzie w departamencie Eure (diecezja Evreux) w następujących miejscowościach:

26. sierpień, wtorek o godz. 10 w Evreux, w katedrze. O godz. 3. Orgeville.

27. środa o godz. 10, Saint-André; o godz. 3, Ivry-la-Bataille.

28. czwartek, o godz., 10, Muzy o godz.; 3 i 1/2, Tilliens-sur-Avre.

29. piątek o godz., 3, Damville.

30. sobota o godz., 4, La Haye Saint-Sylvestre.

WRZESIEŃ

- 1, poniedziałek godz. 3 1/2, Saint-Mards-de-Fresne.
- 2, wtorek, o godz. 10, Nassandres.
- 3, środa o godz. 3 1/2, Livet-sur-Authon.
- 4, czwartek o godz. 3 i 1/2, Routot.
- 5, piątek o godz. 3 i 1/2, Le Gros-Theil
- 6, sobota o godz. 10, Saint-Aubin-d'Ecrosville.
- 7, niedziela o godz. 4, Acquigny.
- 8, poniedziałek o godz. 10, Notre-Dame des Andelys o godz. 4, Ecouis.

WŁ. REYMONT

MISJA

Wielkanoc owego roku wypadła w początkach kwietnia razem z prawosławnością. Pa miętam, że w Wielki Piątek od samego rana mżył deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmiękłe do dna i drogi nie do przebycia. Chodziłem zdenerwowany, bo zanosiło się na dłuższą pluchę, a tu, jakby na dobitkę, przychodzi mi mój kowal i prosi, żeby posłać konie po księdza, do chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym odoju.

— Zachorowała w nocy, leży prawie konająca! — mówił, trąc rękawem oczy.

— To idźcież do pani, może wam co pomoże.

— Kiedy się bojemy, bo może to ospa.

Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż na wsi grasowała ospa przez całą zimą.

— A może sprowadzić doktora? — proponuję mu bardzo serjo.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale naraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony:

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktor nie pomoże! Co tam te doktory. Obejrzy, opuka, zapisze

lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus prędzej odmieni na lepsze. Kobieta tylko skamle o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać czwórkę, bo do parafji mieliśmy cztery opętane mile i roztopami, ale gdym mijał czworaki, wydało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosięta. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wylazi na zimno. Uśmiechnęła się jakoś dziwnie, zaprosiła mnie do izby, i zamknawszy drzwi, powiada mi cicho do ucha:

— Musi jaśnie pan posłać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewien, iż majaczy.

— Ja zdrowa jestem, chwała Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie można wezwać księdza, bo tylko ja jedna z dwórek jestem prawna katoliczka.

— A któż chory? — zaczynałem rozumieć ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławie, to księdzu nie wolno do nich przyjechać! Mają to cztery niewinne dusze pozostać bez Świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skonać nie mogą, a tylko skamlą i skamlą o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyśliłam sobie, udam chorą, Pan Jezus daruje mi to cygaństwo, ksiądz przyjedzie do mnie, a tamtych przyniosą na ten czas do izby i wypowiadają się. Strażniki ani się domyślą.

- 9, wtorek o godz. 3 i 1/2, Menèsqueville.
 10, środa o godz. 3 i 1/2 Etrepagny.
 11, czwartek o godz. 3 i 1/2 Gamaches.
 12, piątek o godz. 3 i 1/2, Ecos.
 13, sobota, o godz. 10, Tourny.
 14, niedziela, o godz. 4, Saint-sur-Gaillon.
 15, poniedziałek, o godz. 10, Pont-de-Arche.

PO KURSACH — PODZIĘKOWANIE

Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego we Francji składa gorące podziękowania Towarzystwu Pracy społeczno-kulturalnej dla wychodźstwa polskiego we Francji za podjęte trudy i starania w urzędzeniu kursów dla nauczycielstwa; oraz wszystkim tym, którzy do przeprowadzenia tych kursów dołożyli ręki.

Towarzystwo pracy społeczno kulturalnej nie tylko, że dało inicjatywę owych kursów, lecz zajęło się jaknajlepszym jej zrealizowaniem, niosąc pomoc materialną nauczycielstwu, co umożliwiło jego pobyt w Paryżu na kursach, a poza kursami na przyjemnym i pożytecznym spędzaniu czasu.

Nie potrzebujemy podkreślać doniosłości tego rodzaju kursów, każdy bowiem z nauczycielstwa odczuwa na prowincji szalony brak pokarmu umysłowego, którego to nie poskąpili nam nasi prelegenci w swych nadzwyczaj zajmujących wykładach.

Po za tem został zadzierzgnięty węzeł łączności między nauczycielstwem a kolonją polską w Paryżu, który ma wielkie znaczenie, jeśli weźmiemy pod uwagę, warunki, w jakich tutejsze nauczycielstwo pracuje.

Cześć Wam wszystkim, którzyście pomyśleli o doli nauczyciela polskiego we Francji, czującego się naprawdę, ogromnie opuszczonym i pozostawionym samemu sobie... Zrozumieniem potrzeb tego nauczyciela zdobyście jego zaufanie!

Prezes Towarzystwa pracy społeczno-kulturalnej dla Wychodźstwa Polskiego we Francji, P. Hieronimko,

który już nie raz dał dowody zrozumienia potrzeb szkolnictwa polskiego we Francji, robił wszystko, co było w jego mocy by nieść pomoc tutejszemu nauczycielstwu, czy to podczas roku szkolnego, czy teraz zwalczając wszelkie trudności by tylko ów, naprawdę cenny kurs, możliwie jaknajlepiej przeprowadzić.

Państwo Mickiewiczowie z całą serdecznością, iście staropolską, przyjmują u siebie nasze grono nauczycielskie. P. Mickiewicz osobiście oprowadza po muzeum, dając niezrównane wyjaśnienia przeszłości tak dalekiej, a jednak tak żywej i bliskiej.

Posel Chłapowski przybywa na przyjęcie urządzone przez Towarzystwo pracy społeczno-kulturalnej w szkole Batignolskiej, przemową swą dodaje otuchy nauczycielstwu i jego ciężkiemu położeniu.

Rektor Misji Katolickiej, Ks. Szymbor, jeden z tych, którzy najwięcej mają zasług na polu szkolnictwa polskiego we Francji, asystuje na zjeździe, kursach, wieczorach dyskusyjnych, zabierając głos rzeczoznawcy — tak rzeczoznawcy, bo chyba niema kolonji polskiej we Francji, gdzie by nie robił usiłowań, celem otworzenia szkoły polskiej, osadzenia nauczyciela Polaka.

Następnie p. profesor Danysz oprowadza nas po ciekawych laboratorjach instytutu Pasteur zaznajamiając ze zdobyczami wiedzy i kultury francuskiej.

Cały szereg innych osób, w ten lub inny sposób, uprzyjemniają nauczycielstwu czas pobytu w Paryżu.

Życzliwość i uznanie jakie nauczycielstwo spotkało u wszystkich, z kim się zetknęło podczas zjazdu i kursów, niech nam będą nagrodą za naszą mozolną pracę, i myśl, że są ludzie, którzy nas poprą w naszym boju, niech nam doda otuchy w pracy przyszłej, a prędzej czy później wywalczymy szkołę polską we Francji, w której dziecko naszego robotnika znajdzie opiekę, pozna kulturę rodzinną i ukocha swój kraj.

Za Zarząd :

M. RYDZEWSKA.

— Chcecie ospę przywlec do chałupy! — krzyknęłam na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparła poważnie.

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo porazić! — tłumaczyłam.

— To już trudno. Może Jezus w czem innem okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawienie dusz człowiekowych! — dodała z taką mocą, że dałam spokój perswazjom i konie wysłałam.

— O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładli pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gromnice, przyklekła w środku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop w trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zaniósł jakiej religijnej pociechy «oprostwujuszczym». Weszli przez cały czas pod zasłoniętymi oknami, ale nie wywęszyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A w parę dni potem umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorzko zapłacała za swoje miłosierdzie, ale przyjęła

ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony :

— Pomarły moje dzieciątka, pomarły... ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zatury!

Otóż wkrótce po odjeździe księdza i jego aniołów stróżów, gdy się uspokoiło w domu, poszedłem do swojej kancelarji, a tylko co zapaliłem lampę, ktoś zapukał w okno, i jakaś twarz mignęła mi za szybami.

Wziąłem rewolwer i wyszedłem na ganek. Pod drzwiami stał jakiś człowiek. Zajrzał mi zblizka w twarz i szepnął :

— Jutro w nocy misja!

— Gdzie?

— W samo południe zajedzie przed karczmę wóz w siwego konia. Dwuch chłopów będzie nim jechało. Niech się pan do nich przyłączy, oni zaprowadzą.

— Skąd jesteście? — spytałem go mimowoli.

— Z całego świata! — odpowiedział bardzo szorstko.

Prosiłem go usilnie, żeby wszedł do domu i nieco odpoczął

— Nie pora! Muszę budzić, które jeszcze śpią — rzekł jakimś biblijnym tonem.

— A czy mogę zabrać żonę na misję?

Zadaleka droga dla dziedziczki. A przytem kobiecie łatwiej umrzeć, niżli dochować sekretu. — Zabierał się do odejścia.

— Zostańcie chociaż do świtu. Noc ciemna i roztopa.

— Znam tu każdy rów, a kto z dobrą nowiną śpie-

Z POBYTU MEGO W ROSIERES

Pewnie mało kto słyszał o Rosieres; jest to osada fabryczna w samym centrum Francji pod miastem Bourges, licząca najwięcej 15 set mieszkańców. We fabryce odlewni pieców i ganrników żelaznych pracuje około 850 robotników, większość Francuzów, wśród obcokrajowców zajmują jednak Polacy pierwsze miejsce, jest ich 150. Było ich dawniej dwa razy tyle, jednak ciężka praca zmusza ich do opuszczenia fabryki. Pod względem dzielnicowym większość robotników polskich pochodzi z b. Kongresówki.

Zarobki tak mi przedstawiają: na 18 franków, a jak na akord to 25 do 30 franków. Na dzieci poniżej 13 lat, te tylko które są we Francji, otrzymują rodzice na pierwsze 0,40, na drugie 0,80, na trzecie 2,40, na czwarte 3,60, i za każde dalsze 3,60, tak iż na pięcioro dzieci przypada 10,80 dziennie; oprócz tego daje fabryka na chrzciny 200 franków nagrody jednorazowej i płaci przez 10 miesięcy po 20 fr. na odzież dla dziecka.

Podawszy zarobki podam też ile życie kosztuje. Płaci się za 1 kg. masła 6 fr.; chleba 1 fr.; wołowiny 6 — 13 fr.; wieprzowiny 10 fr., cielęciny 11 fr., słoniny 10 — 11, cukru 4 fr. Podaje to uмышленie bo mnie zawsze w innych kolonjach o to pytają.

Domostwa dla rodzin, których jest 39, są obszerne, składające się z 5 pokojów, ogródka dużego, chlewika i pięknie zbudowanej króliczarni, za co się płaci 336 fr. rocznie za dzierżawę. Pokoje we wielu domach stoją, puste, bez mebli, z wyjątkiem u kilku Westfalczyków: ogródki nieraz leżą puste co trudno zrozumieć, biorąc pod uwagę ogólne wołanie robotnika za kawałkiem ziemi i to, że dyrekcja specjalnie urządza kursy ogrodnictwa. Ciekawa tu bardzo rzecz, że przed każdym domem rozsiadł się wielki żelazny piec z dużym kominem dający pozór armaty z rozdziawioną paszczką. Nadto Francuzi gotują latem na dworze w bardzo praktycznych piecykach. Nie dziwić się, że tyle różnaitość w piecach, kiedy fabryka setki na dzień ich wydaje.

Ze samotnych jedni mieszkają, w brudnych barakach z nieapetycznymi Portugalczykami i Arabami, drudzy zaś zamieszkują pierwszorzędny hotel. Urządzenia jeszcze podobnego nigdzie nie spotkałem, a warto, aby je naśladowano i w innych skupieniach robotniczych.

szczy, nie zbłądzi! Spóźniłem się już, bo czekałem, aż odjadą strażnicy i ksiądz.

— Ale proboszcz będzie na misji?

— To nie nasz, to tylko taki zwyczajny parafjalny propinator!

Zdziwiło mnie to określenie w jego ustach, lecz nim się zdążyłem odezwać, już odszedł. Słyszałem tylko człapanie po błocie i skomlenie psów, które go odprawiały jakoś bardzo przyjacielsko.

A nazajutrz, w samo południe, przebrawszy się odpowiednio, aby nie zwracać na siebie uwagi, kazałem założyć do bryczki fornalską, mocną szkapę i pojechałem. Przed karczmą stał wóz, zaprzężony w siwka, i siedziało dwóch chłopów, a skorom dojechał i chciał wyminąć, ruszyli przodem, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi.

Drogi były okropne, wyboiste i podobne do dna bagnistych rzek. Jechaliśmy noga za nogą, omijając wsie i takiemi krętymi wertepami, że po jakimś czasie zupełnie przestałem się orjentować.

A wbrew moim przewidywaniom, dzień był bardzo piękny, prawdziwie wiosenny; świeciło słońce, śpiewały skowronki, polśniewały szeroko rozlane wody na

Otóż jest to zaiste modny hotel z prawdziwym komfortem. Każdy z robotników zajmuje swój pokój. Pokój z łóżkiem na sprężynach, dywanikiem, stolikiem przy łóżku, stołem do pisania, 2 krzesłami, szafą, wieszadłem, umywalnią, 2 lampami elektrycznymi, jedna nad łóżkiem i kaloryferami. Pokoju nikt z robotników nie sprząta, ani łóżka nie ściele wszystko to robi służba. Co miesiąc zmienia się bieliznę na łóżku, a co tydzień 2 ręczniki. Zamierza się niebawem urządzić czytelnię — to prawdziwy raj! ja sam w nim mieszkałem przez kilka dni.

Życie organizacyjne skupione tylko w jednym « Klubie polskim » który niestety nie okazuje pożądanej ruchliwości. Dla religii ujawnił zupełną obojętność, nie tylko teoretyczną ale i praktyczną. Dowód na to że na wieczornym nabożeństwie znalazł się tylko jeden członek, a przez cały czas pobytu nie zjawiał się ani razu mimo kilkakrotnych zaproszeń prezesa by choć kilka słów zamienił z przybyłym, jeśli nie kapłanem, to przynajmniej obywatelem polskim, współrodakiem. Dla ich zawstydzienia powiem, że gdzie indziej inaczej witają księdza polskiego. Kilka jeszcze objawów obojętności religijnej podam poniżej.

Praca moja została niejako zainaugurowana smutnym wypadkiem, bo śmiercią nieodżałowanej małej Krysi. Za to z drugiej strony czekały małe poganki na księdza polskiego: Ludwisia, Romanek, Leonek i Władysław, aby być obnymi wodą chrztu św.

Właściwa moja misja polegała na przyjęciu do sakramentów św. dzieci. Znalazło się 5 dziewczątek; reszta za młode, poczekają do przyszłego roku. Niestety w niedzielę rano kościół świecił pustkami, i prawie zabrakło głosów by zaśpiewać « U drzwi Twoich » gdy dziewczęta w białych sukienkach przystępowały po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Ale jak serce kapłańskie z bólu się rozdzierało, widząc, że nikt z rodziców nie poszedł za gorącym wezwaniem przystąpienia także do komunji św.; a nawet nie wszyscy ojcowie, a popołudniu, gdy dzieci poświęcały się Matce Najświętszej, nawet nie wszystkie matki uważały sobie za obowiązek wziąć udział w tak uroczystym akcie. Jakże to bolesne!

Popołudniu po nabożeństwie w kościele odbyła się na sali « Kawa » dla dzieci połączona z rozdzielaniem nagród przez samego francuskiego dyrektora fabryki i żonę

łakach, a miejscami, na cieplejszych gruntach, już ruszały oziminy.

Przed jakąś wsią ogromną, nad którą wnosiły się zielone kopuły cerkwi, przystanęli moi przewodnicy, a jeden zawołał do mnie:

— Na końcu wsi, po prawej ręce, ostatnia chałupa.

Skreśli na boczną dróżkę, a ja śmiało wjechałem do wsi.

Na drodze, z obu stron obudowanej domami, było pełno kałuż, przedświątecznego rwetesu i psów, które mnie przeprowadziły zajadłem szczekaniem. Przed cerkwią, przerobioną z kościoła, stał strażnik, przyglądający mi się tak uważnie, że minowoli zaciąłem konia do pośpiechu. Zauważyłem też, że z wielu domów wyjeżdżano w pole z pługami a bronami na wozach, co wydawało mi się dziwnem, gdyż grunty mieli niskie i jeszcze wszędzie po brózdach siewały stojące wody. Pod jakimś domem, na kupie bali siedziało paru chłopów, i kiedym ich wymijał, podnieśli się, rzucili mi « Pochwalony » i pociągnęli za mną. Wieś ciągnęła się ze dwie wiorsty, i kiedym się wreszcie znalazł na końcu i zacząłem się rozglądać za ostatnią chałupą, jeden z chłopów, idących za bryczką, powiedział półgłosem:

Jego. Nawiasem tylko dodaję, że « Klub Polski » odmówił pomocy pieniężnej na zakupienie nagród, które otrzymały także ich dzieci. Natomiast niech na tem miejscu wyrażę moje uznanie i podziękowanie za urządzenie miłego wieczorku pani Amathieu, polskiej nauczycielce.

Mówiąc tu o szkole dodam że dzieci szkolnych jest tu 50, ale niestety, jak w innych kolonjach, dzieci przeważnie z winy rodziców bardzo nieregularnie uczęszczają na naukę. Dzięki zapobiegliwości i nauczycielki i uprzejmości francuskiego inspektora nauka polska katechizmu odbywa się w szkole, co pewnego rodzaju, widocznie przewrotnego, w oczy kłuło, bo zadencjonował polską nauczycielkę u francuskiej władzy.

Nazajutrz wykorzystano wolny z powodu święta lokalnego dzień w ten sposób, że wybrano się wycieczką do o 13 km. oddalonego Chateaneuf. Niestety zebrała się tylko garstka ochotnych, zato humor był wyśmienity podsycany swojską muzyką, śpiewami i, trzeba wyznać, żartami Stefcia, warszawskiego andrusa. W Chateaneuf zwiedziliśmy piękny pałac i wspaniałą nową Bazylikę Matki Boskiej, od dzieci! Kościół zawdzięcza swoje powstanie i nazwę ciekawemu zdarzeniu, że dzieci z całego świata, a w szczególności Francji złożyły po 2 sous ofiary, a jedno dzieciątko podało myśl, by z tej przyczyny poświęcić Kościół Matce Boskiej « od dzieci ».

Opuszczałem Rosieres z żalem i bólem w sercu z powodu wielkiej obojętności religijnej u większości Polaków. Jednakże nie chcę się tem zniechęcać, i wrócę do nich, ale wtedy, spodziewam się, że serca ich przychylniej bić będą do polskiego kapłana.

Na samem odjeździe dowiedziałem się jeszcze, że już kilku ochotników zawiązało kółko śpiewu, które przyrzekło wyćwiczyć kilka pieśni kościelnych i świeckich. Szczęść im Boże!

X. Władysław SPIKOWSKI.

Chrześcijaninem Jestem!

WIARA A ŻYCIE

1. *Chrześcijanin codziennie umiera, aby żyć mógł na wzór Chrystusa.*

Żadne państwo na świecie nie ma tyle wrogów, ile państwo duszy naszej. Każdą kropelkę krwi naszej, każdą żyłkę, każdy nerw, zmysł, każde uczucie, wszystkie władze ciała i duszy można zmienić w robociarzy, wojsko karne i sługi duszy naszej, można wszystkimi właściwościami i przymiotami ciała i duszy, niby pługiem jakim, orać na chwałę Bogu i zbawienie własne, można wygrać niby na klawiszach najpiękniejsze hymny i melodje Boże, można je niby wodę puścić na koła młynów Bożych, ale można niestety z całego człowieka zrobić wielkiego parobka i poganiacza piekielnej służby i szatańskiego panowania.

« Codziennie umieram, aby żyć » — wołali wszyscy wielcy chrześcijanie. A to codzienne umieranie, aby żyć, to nie innego, jak codziennie wielki, codzienny bój z namiętnościami i pożądliwościami, aby nie wychodziły nigdy poza granice praw bożych i ducha chrześcijańskiego. Chrystus nasz Bóg i nasz wódz, z krzyża wstąpił do nieba, chrześcijanin każdy może również tylko przez *ukrzyżowanie* złych skłonności i namiętności wstąpić do nieba. Tylko w śmierci tego wszystkiego, co jest złe, wyrasta życie tego wszystkiego, co jest dobre i szlachetne.

« W chrześcijaninie, mówi św. Augustyn, duch winien

Z AUBY

DO SZANOWNEJ REDAKCJI « POLAKA »

W niedzielę dnia 27/7 obchodziło tutejsze koło śpiewackie « Fiołek » swą pierwszą rocznicę. Uroczystość była wspaniała. Przedpołudniem o zwykłym czasie odbyła się Msza św. za dusze zmarłych członków kół śpiewackich. Podczas Mszy św. widniał sztandar miejscowego towarzystwa kościelnego św. Barbary przed wielkim ołtarzem, a wymienione koło śpiewackie wykonywało pieśni chóru kościelnego.

Dalsza uroczystość z powodu pięknej pogody odbyło się w przyległym ogrodzie w sali polskiej u p. Szafrania-ka. Już od godziny 2-iej popoł. przyjmowano koła śpiewackie i tow. z okolicy, a przybyło ich kilka. O godzinie 4-tej otworzył uroczystość p. Hendrysiak słowami: « Cześć polskiej pieśni », zarazem witając przewiel. Księdza Dąbrowskiego oraz poszczególne koła i towarzystwa. Potem X. D. wygłosił przemowę krótką ale treściwą na temat idei śpiewackiej. Po ukończeniu p. H. podziękował X. D. za tak szczere i zrozumiałe słowa. Następnie miejscowe koło śpiewu wystąpiło z pieśnią powitalną. Na przemian z pozamiejscowymi, koła śpiewackie odbywały kolejne występy. Potem nastąpiły ćwiczenia sokole. Oddziały męskie pod kierownictwem p. Hendrysiaka zainteresowały widzów serdecznie, doskonały był obraz ćwiczących młodzieńców z lancami, a zabawny chłopców szkolnych ćwiczących figlarnie swemi « poważnemi » figurami. Oddziały żeńskie pod przewodnictwem pani Hendrysiakowej były także mile obserwowane z powodu pięknego ubioru jednolitego oraz ślicznie wykonanych ćwiczeń ze specjalnemi pałakami. Następnie wszyscy zebraliśmy się w sali na przedstawienie teatralne, gdzie sala została zupełnie zapełnioną Polakami. Orkiestra wesoło przygrywała, aż nareszcie zasłona się podniosła i przedstawienie się rozpoczęło.

panować nad ciałem, a ciało ma być podległe duchowi. Duch pokory, łagodności, miłości i czystości musi ują-
rzmiać w nas poządlwości pychy, ciała i zmysłowości ».

Bojowaniem jest życie ludzkie, a cóż dopiero życie chrześcijańskie. Królestwo Boże gwałt cierpi i tylko gwałt sobie zadający osiągnąć je mogą.

Korona zwycięska tylko do walczących należy.

W walce z wszelką podłotą tego świata tkwi nieugięty charakter dobrego chrześcijanina.

2. *Dobry chrześcijanin wolę Bożą uważa wszędzie za swą własną wolę.*

Wola Boża, wola Ojca niebieskiego, dla Chrystusa Wodza i Mistrza naszego, była wszystkim, była życiem i pokarmem codziennym.

Po linii woli Ojca niebieskiego szły wszystkie myśli, uczucia, pragnienia i czyny Chrystusowe. « Nie moja, ale Twoja niech się dzieje wola ». Całe pasmo czynów Chrystusowych od zółbka począwszy, a na Golgocie skończywszy, to nieprzerwana koronacja woli Bożej. Tak czynił Chrystus. Tak my chrześcijanie czynić musimy, o ile prawdziwymi chrześcijaninami być pragniemy.

W sumiennem pełnieniu woli Bożej, czyli zachowaniu wiernem przykazań Bożych, tkwi cała siła i istota życia chrześcijańskiego. Pomiedzy wolą Boga a naszą nie śmie być karambolu, nie śmie być przeciwieństwa. Kto pełni wolę Boga, ten jest bratem siostrą, matką moją tak powiada Chrystus. W zachowaniu przykazań Bożych tkwi cały zaszczyt, honor chrześcijanina i chrześcijaństwa.

A czy tak jest? Niech powiedzą ci wszyscy krzywdzi-

Grano : « Wesele Zosi ». Śliczna sztuczka i bardzo dobrze odegrana przez miejscowych amatorów. Wszyscy byli zadowoleni tylko gdzieś niedługo słychać było : szkoda że się już skończyło. « Po przedstawieniu nastąpiły tańce, podczas których listonosz z twarzą « hindusa » roznosił pocztę japońską. Była masa pocztówek w obiegu, gdyż każdy chciał zdobyć nagrodę za największą ilość otrzymanych pocztówek. Niestety, zamiast zabawy znaleźli się i tacy którzy z powodu « wartościowej nagrody » kupili pocztówek dobrze opłaconych i adresowali sami do siebie, ażeby jaknajwiększą ilość otrzymać. Jakież zdumienie było wygrywających, gdy zamiast spodziewanej « wartościowej nagrody » otrzymali paczkę z papierów z bezwartościową małą lalką ! Chciwy dwa razy traci, a w tym wypadku napewno więcej jak dwa razy !

Po upływie czasu wyznaczonego na zabawę rozeszli się wszyscy zadowoleni spokojnie do domu. Zaznaczyć należy że wszystkie trudy i zabiegi w sprawie uroczystości tak częstych u nas ponoszą : nauczyciele pan Łukomski i pan Hendrysiak. Żeby się takich więcej znalazło !

Obserwator A. B.

WALNE ZEBRANIE Towarzystwa Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu odbędzie się w niedzielę, dnia 7-g wrzesnia r. b. punktualnie o godz. 2 1/2 po poł. w teatrze « Malakoff » 56-bis, Avenue Malakoff (metro Trocadero lub Victor-Hugo). Na porządku dziennym m. inn : zatwierdzenie Statutu T-wa, wybory Zarządu, ustalenie programu na sezon 1924—1925 i t. d.

Zapraszamy na to zebranie nie tylko członków T-wa, ale i wszystkich rodaków, którym idea stałego teatru polskiego w Paryżu jest droga.

Tymczasowy Zarząd.

Amiens, dnia 5. VII. 24.

W POLSCE RANEK NA WSI W ŻNIWA

Skoro tylko zaświta,
 przepióreczka lekliwa
 w zbóż gęstwinie ukryła,
 już się wdzięcznie odzywa.
 Pójdźcie, pójdźcie, kto zdoła
 w pole z sierpem lub kosą !
 przepióreczka wczas woła,
 zdala słysząc ją z rosą.
 Wtem i w gumnach nieklóre
 drzwi skrzyknęły raz drugi,
 a z kominów chał w górę
 dymu wzbily się smugi.
 Chłopy klepią już kosy,
 a od tego klepania
 lecą takie odgłosy,
 że aż w uszach podzwania,
 Mama wstała też rano
 śniadanie wczas warzy,
 Barszcz zaprawi śmietaną,
 do ziemniaków uskwarzy ;
 Będzie takie śniadanie,
 że lepszego nie trzeba !
 Barszczu jeszcze zostanie
 i na obiad do chleba.
 Leży w słońcu łan żyła
 i już będzie chleb nowy
 będziemy jeść do sula
 Polski chlebuś razowy.

DZIEWCZYNA ZE STOWARZYSZENIA

ciele, zdierycy, złodzieje, niech powiedzą napastnicy, przekleńnicy, opilecy, bluźniercy, co imię chrześcijańskie noszą, a gorsze nieraz od żydów i pogan życie prowadzą.

« Idźcie, mówił swego czasu Tertuljan, do więzień, do lochów podziemnych, znajdziecie tam wiarołomców, podpalaczy, rabusiów, rozbójników, ale to na pewno nie będą chrześcijanie. Chrześcijanie wypełniają więzienia tylko za stałość i nieugiętość w wierze chrześcijańskiej ». A dziś ? Spróbujmy otworzyć, więzienia nasze, porachować uwiezionych, a nie znajdziemy w nich ani jednego uwiezionego za wiarę, ale za zbrodnie i występki najohydniejsze. I to jest ta największa bolączka chrześcijańskiej wiary o niechrześcijańskiej moralności.

3. Dobry chrześcijanin posuwa aż do heroizmu miłość ku bliźniemu swemu.

Miłość ku bliźnim posunięta, aż do heroizmu to *stygmat* wiary chrześcijańskiej. Po tem was poznają, żeście uczniami moimi, że się *wzajemnie miłujecie*. Tam, gdzie idzie ząb za ząb, oko za oko, policzek za policzek, kamień za kamień, tam nie chrześcijański, ale żydowski duch panuje.

Dobrze czynić dobrze czyniącym, to i poganin potrafi — mówi Boski Zbawiciel. Chrześcijanin inaczej : Nowy mandat, nowe przykazanie ! A to nowe przykazanie : *miłość i tylko miłość* i to dla każdego bliźniego. Tylko *miłością* ma żyć serce i dusza chrześcijańska. Miłość, co *krzywdy* w niczem i nikomu, nie wyrządza, miłość, co *gasi* w sercu wszelkie płomienie *gniewu, zemsty, nienawiści*, a nawet niechęci. Miłość, co oczy łzami nabiegłe ocieni, głodnego karmi, smutnego pociesza, nagiego odziewa, zranionego rany koi. Miłość, co każe się dzielić z bliźnim tem wszystkim, cośmy od Boga otrzymali, a więc *rozumem*, przez pouczanie i oświecanie prostacz-

czków, *sercem* przez współczucie, wyrozumienie i poświęcenie, *zdrowiem* przez pomoc, *chlebem* i *majątkiem* przez wsparcie w nędzy i biedzie.

« Prawdziwym chrześcijaninem jest ten, mówi św. Augustyn, który względem każdego jest łagodnym, dobrym i miłosiernym i chleb swój dzieli z ubogim ». Prawdziwym chrześcijaninem jest ten, ciągnie dalej św. Augustyn, co wszystkim miłosierdzie czyni. Ten, którego żadna krzywda z równowagi nie wytrąca, który cierpienia drugich jak swe własne odczuwa. Chrześcijaninem prawdziwym jest ten, którego stół zna każdy ubogi, kto wspiera jak może i gdzie może ubogich i potrzebujących. Kto płacze z płaczącymi, a cierpi z cierpiącymi, jak czynił Paweł św. ».

O św. Pachomjuszu piszą, że będąc jeszcze poganinem, jako żołnierz dostał się do pewnej osady chrześcijańskiej. Widząc, jak tamtejsza ludność z całym poświęceniem zajęła się zgłodniałymi i wynędzniałymi żołnierzami, pytał zdziwiony — co to za lud tak pełny miłości i poświęcenia dla drugich ? Odpowiedziano mu, że to są chrześcijanie. Pyta poraz wtóry — a kżóto są chrześcijanie ? Wyznawcy Chrystusa Boga, czyniący wszystkim dobrze w nadziei, że za to obfitą do Chrystusa otrzymają nagrodę.

Słyszac to pogański żołnierz tak się zapalił do nowej wiary, że odszedłszy na bok wznosił ręce do Boga i Chrystusowi na wieki służbę ślubował.

O naszym polskim królewiczu św. Kazimierzu czytamy, że kiedy mieszkał na zamku królewskim w Krakowie, często wymykał się ze zamku i godzinami całemi w pośród najuboższych warstw ludności przebywał. Brano mu to za złe, mówiąc, że nie wypada, aby syn króla poufalił się z ubogimi. — Szlachetny królewicz ! przecież to nie przystoi i nie godzi się z królewską god-

W 4-tą rocznicę cudu nad Wisłą

Aby ocenić należycie dobroć Najświętszej Marji P. Królowej Polski, aby jasno zdać sobie sprawę, jak wielką pomoc wyjednała wojsku naszemu w samą uroczystość Wniebowzięcia 1920 roku, musimy uprzytomnić sobie groźbę położenia, w jakim znajdował się wówczas kraj cały.

Kłęska na frontach.

Kawalerji bolszewickiej, bardzo dobrze prowadzonej przez Budiennego, udało się (koło 8-go czerwca) przerwać na południu, między Dnieprem a Dniestrem, polskie linje i dostać się na ich tyły. Trzeba było wycofać się z Kijowa (11 czerwca), zwiąć front, przesunąć go w tył na linje Teterowa, potem Horynia, Styru i Zbrucza, wreszcie Bugu i Złotej Lipy. Bolszewicy zajęli znaczną część wschodniej Galicji i stanęli pod Lwowem.

Posuwanie się bolszewików na południu pozostawało w łączności z ich zwycięską drugą ofensywą na północy (od 7 lipca), prowadzoną przez młodego ich wodza Tukaczewskiego. Wojska polskie musiały się cofnąć; gdy jednak środek i prawe skrzydło dobrze się oparło na nowej linii (Baranowicze — kanał Ogińskiego), lewe skrzydło nad Wilją zawiodło, przepuściło bolszewików nad Niemen.

Rozsypka tej części armji umożliwiła niesłychanie szybki pochód wojsk bolszewickich naprzód, zmusiła do cofania się te części frontu, które potrafiły dotąd wytrzymać ataki.

Oskrzydlenie Warszawy.

Zajęli bolszewicy Wilno (14 lipca), wkrótce potem Grodno (20 lipca), przekroczyli granicę dawnego Królestwa Kongresowego. Coraz dalej szły ich armje, zwłaszcza na prawem ich skrzydle, tak, iż dotarli do Wisły na przestrzeni od Włocławka przez Płock, aż pod samą Warszawę, która została bezpośrednio zagrożona. Poniżej przeszli Bug pod Brześciem, zwracając się ku Warszawie także od południa.

Nieprzyjazne usposobienie sąsiadów.

Nie z sympatji do bolszewików, ale z niechęci do Polski, najazd ich został przywitany radośnie przez całą prawie opinję Niemiec, gotujących się podać rękę bol-

nością, abyś tak poufale obcował z pospólstwem. — Na to odrzekł im królewicz: « Jeśli syn króla nieśmiertelnego mógł zstąpić pomiędzy pastuszków, to ja syn króla ziemskiego tembardziej mogę obcować z biednymi ».

Jak oni się miłują — to znamienna charakterystyka pierwszych chrześcijan!

Jak oni się gryzą, nienawidzą, szkalują, słowem, piórem czynem — trzeba by powiedzieć o chrześcijaninach z naszych czasów. Ile po wsiach, miastach i miasteczkach naszych nędzy, biedy, bólu a serca nasze, choć chrześcijańskie, skurczone, a dłonie ściśnione!

Chrystusem, kochającym świat, zdobimy ściany domów naszych, drogi pól naszych, zdobimy nasze piersi, nasze szaty, ale cóż, kiedy nie zdobimy dróg życia naszego! A jednak — a jednak Chrystusa słowo jest nieodwołalne: kto nie miłuje bliźniego, *nie jest i nie będzie uczniem moim.*

szewikom, by przy tej sposobności nanowem zająć polskie terytorja, które musieli oddać niedawno w traktacie wersalskim.

Niemcy gdańscy porozumiewali się też z bolszewikami i, by im ułatwić rozgromienie Polski, zaczęli utrudniać transporty broni i amunicji, przez Gdańsk idące do Polski.

Również nieprzyjazne stanowisko zajęli Czesi, którzy ogłosili się neutralnymi i przeszkadzali transportom wojennym z Zachodu, idącym lądem do Polski; a rzeczą było dla Polski niesłychanie ważną, gdyż sama nie posiada dostatecznej ilości materiału wojennego. Gotową była poprzeć Polskę jedynie Francja.

Panika w wojsku.

Dziwne jakieś przerażenie ogarnęło żołnierzy. Doszło już do tego, że oddział naszych ludzi, spostrzegłszy jednego bolszewika, cofał się w panicznym strachu.

Oto, co o tem pisał w « Głosie Narodu » (4-go sierpnia 1920 r.) szef sztabu generalnego, gen. Rozwadowski:

« Obecnie jest tak, jak w trzydniowej bitwie pod Larissą, podczas wojny grecko-tureckiej, w której sam uczestniczyłem. Gdy jeden Turek podniósł się z ziemi, to Grecy uciekali, a gdy jeden Grek dźwignął się na nogi, to pierzchali Turcy. Lecz trzeba było wówczas po obu stronach rewolwerami zmuszać żołnierzy, aby powstali ».

Psychologja chwili bieżącej na linii bolszewickiej jest dziwnie podobna do tamtej. Chodzi o to, aby nasz żołnierz wstał, a reszta pójdzie piorunem. Żołnierz nasz jest znużony, jest trochę zdemoralizowany odwrotem itd. »

Niebezpieczeństwo zrozumiano w Polsce dość późno. Społeczeństwo za mało przez miesiące odczuwało, iż toczy się wojna, przestało się niemal nią interesować. Ogarnęła je, jakby jakaś furja używania życia. Widziano wtedy podczas Wielkiego Postu rozlepione afisze, zapowiadające zabawy taneczne. Na armję oddziaływało niepomyślnie, iż nie czuła za sobą stojącego społeczeństwa; żołnierz młody, niewyrohiony jeszcze w walce, świetny w ofensywie, nie umiał przetrzymać depresji, jaka padła na niego przy odwrocie, stąd też odwrot na niektórych odcinkach zmienił się poprostu w ucieczkę. (Porów. « Odrodzona Polska » 1914—1921, St. Kutrzeba).

Szturm modłów.

Nie dziw, że naród wobec takich klęsk na frontach, takiego usposobienia zagranicy i przy takim zachowaniu się wojska, ocknął się nareszcie, przestał się ludzi i zaczął oglądać się za pomocą z nieba. « Jedyne w Bogu nadzieja nasza », powtarzano, « jedynie Matka Najświętsza może wyjednać nam ocalenie ». Zaczęto się więc modlić.

W kraju.

W kościołach naszych, jak Polska długa i szeroka, stosownie do rozporządzenia Episkopatu polskiego, odmawialiśmy codziennie po Mszy św. wspólnie litanję do Serca Jezusowego z prośbą o ratunek.

Prawie nieustannie błagaliśmy N. Marję P. o przyczynę. W tej intencji odmawialiśmy po kościołach i kaplicach Różaniec święty, śpiewaliśmy litanję loretańską i z łzami i łkaniem powtarzali: Królowo Korony Polskiej módl się za nami!

Na Jasnej Górze.

Najdostojniejsi nasi Arcypasterze zebrali się w Częstochowie. Oto — jakie z ich piersi przed cudownym obrazem wyrwa się błaganie:

« Najświętsza Panno Marjo, oto my, biskupi polscy

— składamy Ci w imieniu własnym i naszych djecezan, wszystkich wiernych synów Polski, hołd i pokłon, obieramy Cię nanowó naszą Królową i Panią i pod Twoją przemożną uciekamy się obronę. Tutaj na Jasnej Górze, gdzie każdy kamień głosi cuda Twojej nad narodem naszym opieki, wyciągamy ku Tobie, Matko Miłości, błagalne ręce, byś w ciężkiej kraju naszego potrzebie przyszła nam w pomoc. Odrzuć wroga od granic naszej Ojczyzny; wróć krajowi naszemu upragniony pokój, ład i porządek; wypleń z serc naszych ziarno niezgody: oczyść dusze nasze z grzechów i wad naszych, abyśmy bezpieczni od nieprzyjaciół naszych, Tobie w czystości serca służyć i przez Ciebie Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa czcić i chwalić mogli. Królowo Korony Polskiej, Tobie się oddajemy, Tobie się poświęcamy, broń i strzeż nas, jako własność Swoja. Amen ».

Jasna Góra w Częstochowie, dnia 26 lipca 1920 r.
(Odezwa Episkopatu polskiego).

W Warszawie.

Warszawa, podobnie jak cały naród, modliła się o cud. Widziano w owych dniach na ulicach Warszawy procesję błagalną z relikwiami świętych Patronów, jako to św. Klemensa Redemptorysty, bł. Ładysława z Gielniowa i bł. Andrzeja Boboli, a w procesji nieprzeliczone rzesze ludu, błagające Boga przez przyczynę Świętych o rychłą pomoc dla kraju i wojska. Widziano również już nietylko niewiasty i dzieci, ale także generałów i żołnierzy, śpieszących do kościoła, zwłaszcza, że słyszano, jak generał Weygand, rozmawiając z obecnym Papieżem a ówczesnym Nuncjuszem, o obronie Warszawy, wyraził się, iż w tem niesłychanie groźnym położeniu więcej daleko wagi przywiązuje do modlitw narodu, aniżeli do jego oręża.

« Położenie jest bardzo poważne — mówił generał Weygand — zastosowałem wszelkie środki militarne; mam jednak więcej ufności w modlitwach Waszych, Monsignore, niż w naszych środkach obronnych » (Przegl. Kat. nr. 25 1922 r. Ojciec św. Pius XI o Polakach).

Generał Józef Haller, organizator armji ochotniczej, postarał się przez dziekana frontu, ks. Sienkiewicza, iż dnia 13 sierpnia rozpoczęła się w kościele Zbawiciela przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej nowenna na uproszenie od Królowej Korony Polskiej powodzenia dla oręża polskiego. I zaraz rozporządził: « Wszyscy ludzie kompanji sztabowej, wolni od zajęć, mają być również w kościele z moim sztandarem z Sercem Jezusa ».

Wspomina o tem jego adjutant, kapitan Sołtyk w gazecie « Rzeczpospolita » nr. 62, przyczem dodaje:

« Gdy 13 sierpnia o godzinie 7 rano wybieraliśmy się do kościoła Zbawiciela, zapytałem: « Jak będzie, panie generale? ». « Bóg nam dopomoże, kapitanie! Wszystko zrobione, co w ludzkiej mocy. Teraz losy Polski w ręku Boga. Wierzę w zwycięstwo ».

Warszawa spodziewała się, że ten cud, o który zanosila modły, dokona się nad Wisłą.

W dniach, poprzedzających uroczystość Wniebowzięcia, tuż przed bitwą, czytamy w « Gazecie Porannej ».

« Warszawa wie, że tutaj pod jej murami znajdują swój grób najeźdźnicze hordy, że bój o Warszawę będzie zwrotnym punktem w dziejach toczącej się wojny, że tutaj nad Wisłą uratowaną będzie zarówno niepodległość Polski, jak i spokój, Europy i dalszy rozkwit kultury chrześcijańskiej ».

Gdzieindziej znowu czytamy: « Może dzisiejszej jeszcze nocy Warszawę obudzi grzmot dział ».

« Rzeczpospolita » zaś z soboty, dnia 14 sierpnia 1920

r., tłumaczy nam jasno, od kogo Polska spodziewa się cudu? Oto, co czytamy w tym dzienniku:

« I gdy w jutrzejszą niedzielę (uroczystość Wniebowzięcia N. Marji P.) zbiorą się miliony ludności polskiej w kościołach naszych, ze wszystkich serc popłynie modlitwa:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie.

Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie!

Błogosławiony tą modlitwą ojców, matek, sióstr i matki dziatwy o ziszczenie cudu Wisły — żołnierz polski — pójdzie naprzód z tem przeświadczeniem, że to przypadło mu w jednej z najcięższych chwil w naszych tysiącletnich dziejach być obrońcą Ojczyzny.

Zwycięstwo.

Istotnie tą niedziela, a zarazem uroczystość Wniebowzięcia, sprowadziła błogosławieństwo na oręż polski.

I oto ten cud, o który cały naród tak gorąco się modlił; o który zanosili modły nasi Arcypasterze, zebrani na Jasnej Górze; o który modlił się Ojciec św. Pius XI, wówczas Nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Warszawie; o który błagali nasi, jak czytaliśmy żołnierze i generałowie, spełnił się w samą uroczystość Matki Najśw. Pan Bóg widocznie przyjął te korne modły narodu, wspierane przyczyną Pani i Królowej naszej Marji, i takim mężstwem i odwagą natchnął nasze wojska, iż w dniu 15 sierpnia 1920 roku taką zadały klęskę nieprzyjacielowi pod Warszawą, że ten zachwiał się na całym froncie i na tychmiast zaczął wycofywać się z granic Polski.

Pomnik zwycięstwa.

Gdzież pomnik tego tak wielkiego zwycięstwa i tej tak wielkiej łaski, uproszonej przez Najświętszą Panne naszemu wojsku?

Wszakże to zwycięstwo zadecydowało o ocaleniu niepodległości naszej Ojczyzny, a Europę ochroniło od nowych wstrząśnień i krwawych walk; wszakże to błogosławieństwo, uproszone nad Wisłą orężowi polskiemu dnia 15 sierpnia 1920 roku, nazwano cudem.

Gdzież pomnik tego cudu i dowód wdzięczności za dobroć Najśw. Marji Panny, okazaną nam w tak wielkiej potrzebie?

Nie, niema w Polsce pomnika cudu nad Wisłą (jest we Włoszech w Loreto), chociaż mogłaby być nim świątynia N. Marji P. Królowej Polski wzniesiona w Warszawie, z ofiar całego narodu, w której rzeźbach i malowidłach byłaby uwieczniona opieka Matki Najświętszej nad narodem naszym, jak: cudowna obrona Częstochowy, powrót nasz cudem na Ojczyzny łono i cud nad Wisłą.

Każda matka-Polka, oprowadzając swe dziecko po tej świątyni, miałaby sposobność szepnąć mu do ucha: « Oto widzisz, moje dziecko, dowody, które świadczą, jak N. Marja P. opiekowała się zawsze Polską; pamiętajże, byś był Jej za to wdzięcznym. Bądź zawsze dobrym, bądź prawdziwą Jej pociechą ».

DZIAŁ DZIECIĘCY

ROZMOWA Z DZIADUNIEM

Ignas był bardzo zdziwiony, słysząc, że nie tylko tatuś pracuje na jego pożywienie. Dziadunio mówił mu o tym podczas przechadzki, zatrzymując się na ścieżce:

— Widzisz: te woły, co tam orzą, te konie, co bro-

nują, ci chłopcy i te baby, co tam sapiąc chodzą od świtu — pracują, abyś miał świeży chleb na śniadanie. I ten robotnik, który w pocie czoła kuje młotem, i ten uczony, co, schylony nad księgą, szuka prawdy — pracują dla ciebie.

— A kto jeszcze?

— Na ubranko, które masz na sobie, pracowało też wielu ludzi: Indus, Murzyn, który zbierał bawełnę.

— Murzyn taki czarny? a może Chińczyk z warkoczem, co jest na pudełkach od herbaty? — spytał Ignas.

— Tak, i ten Chińczyk. On zbierał herbatę, którą pijesz codzień.

— Wszyscy i wszystko: zwierzęta, rośliny, tysiące ludzi, których ani ty, ani ja nie znamy. I nie myśl, że tylko żywi!

Pracowali na ciebie i ci, co już pomarli. Tabliczkę mnożenia, którą posługujesz się przy wszelkich obliczeniach, ułożył Grek uczony, który żył dawno, bardzo dawno. Gdyby nie on, nie moglibyśmy dziś robić żadnych obliczeń. Jesteś dłużnikiem, Ignasiu, wszystkich, którzy dziś pracują, wszystkich, którzy od wieków trudzili się i myśleli.

Dziadziu, to jabym im podziękował. Ale jak?

— Kochaj wszystkich, pókiś mały, ucz się, poznawaj, co dla ciebie zrobiono, a potem pracą swoją odwdzięczysz się, spłacisz dług.

WESOŁY CHŁOPIEC

*Kto się smuci, niech się smuci,
Ja swobodny umysł mam,
A wesoty zawsze nuci,
Ja też śpiewam, skacze, gram!*

*Kiedym dobrze zrobił swoje,
Cóż mię dreczyć może, cóż?
Nie martwię mnie niepokoje,
Nie lękam się żadnych burz.*

*A choć figlów mam bez liku,
Lecz przykładów złych nie dam;
Nikt nie powie: «swawolnik!»
Bo ja dobre serce mam.*

*Chcesz mieć o tym przekonanie,
I wesotym zemną być,
Porzuć, porzuć próżnowanie,
Będiesz błogo, jak ja, żyć!*

CO DZIECI WIDZIAŁY W DRODZE

*Jadą, jadą dzieci drogą...
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą,
Jaki piękny świat!*

*Tu się kryje biała chata
Pod słomiany dach,
Przy niej wierzba rosochata,
A w konopiach... strach.*

*Od łak mokrych bocian leci,
Zabkę w dziobie ma...*

— *Bociuś! bociuś! — krzyczą dzieci,
A on: kła!.. kła!.. kła!..*

*Tam zagania owce siwe
Brysio, kundys zły...
Konik wstrząsa bujną grzywą
I do stajni rży...*

*Idą żęncy, niosą kłosy,
Fujareczka gra,
A pastuszek mały, bosy,
Chudą krówkę gna.*

*Młyn na rzece huczy zdala,
Białe ciągną mgły,
A tam z kuźni, od kowala,
Lecą złote skry.*

*W polu, w sadzie, brzmi piosenka,
Wskroś srebrzystych ros,
Siwy dziad pod krzyżem kłęka,
Pacierz mówi w głos...*

*Jadą wioską, jadą drogą
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą,
Jaki piękny świat!*

ZBLISKA I ZDALEKA

Z POLSKI

ŚLĄSKI ZJAZD KATOLICKI

W dniach od 6 września odbędzie się w Katowicach trzeci śląski zjazd katolicki. Z okazji tej administrator apostolski ks. dr. Hlond wydał odezwę do katolików Ślązaków, wzywając ich do gremjalnego wzięcia udziału w zjeździe.

ORGANIZACJA SOKOŁA OBEJMIE WSZYSTKIE KRAJE SŁOWIAŃSKIE

Bawiący w Jugosławji prezes związku sokołów polskich Adam Zamojski przybył do Belgradu, gdzie w rozmowie z przedstawicielem Agencji Wschodniej oświadczył, że Polacy zamierzają wystąpić z projektem utworzenia związku sokołów słowiańskich, którzy połączeni stworzą wielką potęgę.

NOWY POSEŁ SOWIECKI W WARSZAWIE MORDERCĄ RODZINY CARSKIEJ

Wojkow liczy lat 34. W Genewie był mienszewikiem, a przewieziony wraz z Leninem i Trockim w r. 1917, staje się szybko bolszewikiem i rozpoczyna świetną karierę komunistyczną.

Na początku mianowany został prezesem Gubispolkom w Jekaterynburgu, gdzie podpisał wyrok śmierci na cara Mikołaja i jego rodzinę oraz osobiście wymordował rodzinę carską w piwnicach domu, w którym była uwięziona. Zyskawszy zaufanie rządu sowieków, Wojkow został przeniesiony do Moskwy na stanowisko członka kolegium zarządu lasów północnych. W r. 1921 rząd sowieków niezadowolony z działalności prezesa delegacji sowieckiej komisji rewindykacyjnej mianował prez. Wojkova, któremu równocześnie polecił zdezawuowanie wszystkich zobowiązań, przyjętych przez jego poprzedników. Wojkow z polecenia tego wywiązał się świetnie i w zakresie sabotowania prac komisji doszedł do mistrzostwa.

Zaznaczył się przedewszystkiem daniem nam «kosztowności», zawierających fałszywe kamienie, następnie zaś ukrył do dnia dzisiejszego część arrasów Jagiellońskich, a równocześnie dawał uroczyste deklaracje, że zaginęły, oddawał je jednak w miarę dostarczania przez naszą delegację dowodów, gdzie w danym momencie arrasy są ukryte. Oddał nam 4 «zagubione» arrasy za papiery Lenina, ofiarowane przez Polskę wspaniałomyślnie sowiekom, oraz zaznaczył, że jeżeli znajdzie się reszta papierów, wówczas znajdują się i arrasy. Wojkow ożeniony jest z żydówką z białostockich sfer magnatów przemysłowych. W roku ub. rząd sowiecki mianował go

swaim postem w Kanadzie, wskutek jednak protestu części prasy europejskiej i amerykańskiej z powodu jego udziału w zabójstwie cara, nie otrzymał agreement rządu kanadyjskiego.

« Robotnik » zapytuje, czy w tych warunkach może rząd polski udzielić swego agreement Wojkowowi.

HARAKIRI ZŁODZIEJA

Podczas zarządzonej obławy, którą kierował dr. Gulkowski, zdołano zatrzymać 20 podejrzanych osób, w tej liczbie 4 zawodowych złodziei: Jana Brzeszczaka (Kono-packa nr. 15), Adama Magińskiego (Chmielna nr. 8), Tadeusza Jestkolskiego (Chmielna nr. 108) i Apolinarego Starzyńskiego (Grójecka nr. 59). Przy ujętych znaleziono łomy, latarki, wytryhy i t. p. narzędzia złodziej-skie, nadto Starzyński był opasany grubą linką. Jak się okazało była to szajka złodziei t. zw. « lipkarzy », czyli specjalistów od okradania mieszkań przez okna i bal-kony.

Podczas dokonanej rewizji w mieszkaniu Starzyńskie-go znaleziono serwetkę z herbem Austrii. Ten dowód rzeczowy wystarczył policji do upewnienia się, że Starzyński brał udział w okradzeniu mieszkania ministra pełnomocnego Austrii p. Mikołaja Posta. Wówczas to przez balkon I piętra przy ul. Koszykowej nr. 11-b skradziono p. Postowi ubrania, bieliznę i biżuterję, wartości ogólnej 6.500 zł. Wobec tego wczoraj w po-ludnie wszystkich czterech opryszków przeprowadzono z 13 komisariatu do urzędu śledczego. Gdy aresztowani znaleźli się na t. zw. « warcie » na II piętrze Starzyń-ski poprosił o pozwolenie udania się do ubikacji. Skoro aresztant przez kilka minut nie wychodził, funkcjonar-nusz urzędu śledczego wszedł do ubikacji i ujrzał Sta-czyńskiego leżącego z głęboką raną brzucha, przyczem trzewia wyszły na wierzch. Desperat trzymał w rękę zakrwawiony nóż. Po opatrunku przez Pogotowie, ra-nionego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha, gdzie przy łóżku jego czuwa policjant.

LWÓW BEZ MIĘSA

Rzeźnicy lwowscy strajkują. Więk szą część ja tek zamknęli, chcąc ponownie zablokować Lwów i dążyć do wygłodzenia ludności. Na placu Halickim zamkniętych było przez dwa dni ubiegłe dwadzieścia kilka jatek, podobnie działo się na placu Krakowskim, placu św. Antoniego, św. Teodora, Gosiewskiego i Unji Brzeskiej. Tym sposobem rzeźnicy « protestują » przeciw karaniu ich za lichwę.

W KRAKOWIE PODWYŻSZONO CENY CHLEBA I BUŁEK

— W związku z podwyższeniem cenników rzeźnikom i masarzom, podwyższyła komisja cennikowa pod prze-wodnictwem komisarza rządu p. Wawrauscha cennik piekarzy i tak 1 kilo chleba podwyższono z 27 gr. na 29, ciemnego — na 24 gr. bułki wagi 5 i pół dekagr. i wie-deńskiej na 3 gr. Piekarze motywowali konieczność podwyżki zwykłą ceną mąki na placach targowych, co jednak nie odpowiada prawdzie.

BANDA NA TERYTORJUM POLSKIM

Banda rozbójnicza, którą przekroczyła granicę w celu dokonania, napadu na miasteczko Rakowiec i Wołmę, znajduje się wciąż jeszcze na terytorjum polskiem. Władze polskie podjęły kroki celem otoczenia bandy i wylapania jej członków.

BANDYCI PORWALI OBYWATELA POLSKIEGO

W pasie nadgranicznym postrzelili sowieccy żołnierze bez żadnego powodu mieszkańca miasteczka Tubiaże-wicze Stanisławskiego, który szedł wraz z policjantem ponad granicę sowiecką. Stanisławski padł ciężko ranny od kul bolszewickich. Wtedy bolszewicy przekroczyli granicę, porwali rannego i unieśli z sobą. Policjantowi udało się zbiedz przed złoczyńcami. Zarządzony pościg nie dał wyniku.

TAJEMNICZE RUCHY WOJSK SOWIECKICH NA KRESACH

Agenci siania paniki. — W powiecie Wołyńskim maszerują bandy.

Poruszona wczoraj przez nas sprawa przygotowywania nowej serji aktów dywersyjnych i sabotażu ze strony band sowieckich znajduje potwierdzenia i dalsze komen-tarze od osób przybyłych z kresów.

Jak się okazuje, po wsiach powiatów nadgranicznych snuje się coraz to większa ilość tajemniczych osobników, którzy zapowiadają na koniec sierpnia niebywale zuch-wałe napady band sowieckich. Oczywiście wzniecają oni u miejscowych chłopów zrozumiałą panikę oraz nie-pokój. Równocześnie pojawiają się w ślad za niemi inni agenci, którzy namawiają do wysprzedawania dobytku bo jak przyjdą « bandyci » to i tak zabiorą za darmo.

Granie na nerwach ludności wywiera oczywiście jak najfatalniejszy skutek i upadek ducha. Akcja takiej propagandy, mającej na celu depresję moralną wymaga istotnie jak najpilniejszej kontrakcji, przeciwdziałania, co też władze przedsiębiorcy powinny natychmiast, tymbardziej, że wszelkie poczynania owych tajemni-czych agentów, gdy znajdują podatny grunt dla swojej roboty prowadzone są już bez żadnych skrupułów prze-ciw państwu.

W dalszym ciągu informują nas, że w okolicach miej-scowości Wołmy koczowała do niedawna większa banda, złożona z kilkudziesięciu ludzi, która z każdym dniem wzrastała w liczbę. Widocznie był to jakiś punkt zborny wywrotowych i przekupionych elementów. Banda ta, kilka dni temu, przekroczyła granicę, kierując się w stro-nę powiatu Wołyńskiego.

Od osób przybywających z zakordonu granicznego od Sowietów dowiadujemy się, że w pobliżu polskiej granicy szereg wsi jest zajętych przez jakieś sowieckie oddziały dotychczas tam niewidziane, jakoby wojskowe. Oddziały te nie przebywają jednak w jednej okolicy zbyt długo — przesuwają się od wsi do wsi, — co spra-wia wrażenie ruchów koncentracji owych tajemni-czych oddziałów.

Wziąwszy wszystko to pod uwagę jasnym jest, że ma się do czynienia z wyraźną akcją przygotowawczą do zamierzonej dalszej działalności dywersyjnej Sowietów przeciw Polsce. W każdym razie grubo się mylą owi bandyci, że uda im się powtórzyć choćby jeszcze je-den na pad w rodzaju ataku na Stołpce. Ludność kreso-wa może spać spokojnie, gdyż polskie władze bezpie-czeństwa nad nią czuwają.

WYWÓZ WĘGLA

Sprawa wywozu węgla wykazuje znamiona pogorszenia się. Węgiel eksportowany zagranicę, zbywany jest po cenach nie pokrywających kosztów produkcji. Mimo tych anormalnych ustępstw widoki wywozu przedstawiają się kiepsko. Niemcy, mając obecnie nadmiar własnego węgla, starają się utrudnić dowóz węgla górnośląskiego.

Planowane jest wprowadzenie nowej taryfy przewozowej, której stawki przy odległości ponad 600 kilometrów (dotychczas 825) będą znacznie wyższe, niż na odległość poniżej tej granicy. Wskutek tego węgiel polski, obciążony nadmiernymi kosztami przewozu nie będzie mógł dotrzeć do Niemiec południowych; wysyłanie do Szwajcarii też stanie się niemożliwe. Również eksport do Austrii nie ma wielkich widoków, gdyż w związku z kryzysem zapotrzebowanie na węgiel rynku tamtejszego znacznie się skurczyło. Czechosłowacja, chcąc ulżyć własnemu kopalnictwu, reglamentuje przywóz obcego węgla i daje mu gorsze warunki taryfowe na czym cierpi nie tylko nasz eksport do tego kraju, lecz i kierowany przez ten kraj do innych tranzyt.

ZE ŚWIATA

FRANCUZI OPRÓŻNILI OFFENBURG I APPENWEILER

Dowódca przyczółka mostowego w Kehl, francuski generał, zawiadomił wczoraj władze niemieckie, że okręg Offenburgu i Appenweilera zostanie w przeciągu dnia 18 bm. opróżniony. Równocześnie zwołano mieszane komisje dla oddania inventarza i mieszkań oficerskich. Stojące w mieście załoga oddziały francuskie stanęły już od rana w pełnym pogotowiu marszowym. Ewakuacja miasta zakończyła się popołudniu.

NAPAD NA SOKOŁÓW W ZAGRZEBIU

Złot sokołów jugosłowiańskich w Zagrzebiu miał bardzo smutne zakończenie. Tłumy nieodpowiedzialne, nie umiejące ukryć nienawiści do idei sokolskiej, zorganizowały napad na szeregi sokołów, nie oszczędzając nawet gości, sokołów czechosłowackich. Nastąpiło szereg starć sokołów z tłumem. Porządek udało się przywrócić, jednakże wynikiem starć jest kilkadiesiąt osób raniomych, z tej liczby 10 ciężko.

KONGRES POKOJU W BERLINIE

Od dnia 2 do 7 października obradować tu będzie światowy kongres, poświęcony sprawie pokoju. Dotychczas zgłosiły swój udział następujące państwa: Stany Zjednoczone, Belgia, Bułgaria, Danja, Niemcy, Austria, Anglja, Francja, Holandja, Włochy, Norwegja, Polska, Szwecja, Szwajcarya, Czechosłowacja Węgry. Na porządku dziennym kongresu znajduje się sprawa rozbrojenia oraz referat delegata austriackiego w sprawie Paneuropy.

WNUCZKA KRÓLA GUSTAWA V-GO PRZYKRAWA BUCIKI

Jak donoszą pisma amerykańskie wnuczka króla szwedzkiego Gustawa V i córka księcia Oskara Bernadotte pracuje w Chicago w fabryce przykrawania skór na buty i poduszki do automobilów.

W ubiegłym tygodniu księżniczka Louiza zamieszkała w gmachu Y. M. C. A. i rozpoczęła poszukiwania pracy, szukając długi czas bez skutku z ogłoszeń, umieszczonych w pismach. W ostatniej chwili, gdy już miała zamiar zaniechać swego planu przebijania się przez życie przy pomocy własnych sił, znalazła pracę, która jej bardzo przypadła do gustu. Księżniczka Bernadotte zamierza zużyć nabyte doświadczenie w pracy społecznej po powrocie do ojczyzny.

OKROPNY CYKLON WE WŁOSZECH

W nocy olbrzymi cyklon nawiedził północne i środk. Włochy. Cyklon przybył z Ameryki północnej zaważając po drodze o południową Francję i Niemcy. W pobliżu jeziora Varese zalane zostały całe wsie. Okolice Turynu są objęte również powodzią.

Z ROSJI SOWIECKIEJ Skutki klęski głodowej.

Według wiadomości nadchodzących z Charkowa, w niektórych miejscowościach Ukrainy i Krymu zaszły poważne rozruchy wywołane opóźnieniem się pomocy, przyobiecanej przez rząd sowiecki ludności, cierpiącej klęskę głodową. Rozruchy zwracają się przeważnie przeciwko miejscowym władzom sowieckim i miejscowym działaczom komunistycznym. W niektórych miejscowościach oddziały wojskowe spiesznie wyruszyły na ratunek zagrożonym komunistom.

W ostatnich czasach cała uwaga rządu sowieckiego i prasy zwrócona jest na południe i południowy-wschód Rosji sowieckiej, gdzie klęska głodowa przybrała szczególnie wielkie rozmiary. Obecnie jednak nadchodzą wiadomości, że i na północy w gubernji Archangielskiej i Wołogodzkiej nieurodzaj również przybrał wielkie rozmiary i skutki jego będą niemniej zgubne, niż na południu. Ludność strefy rolniczej tych gubernji złożyła już całkowicie przypadającą na nie część podatku żywnościowego i obecnie stoi w obliczu zbliżającej się klęski głodowej. Ilość bydła w tych okręgach zmniejsza się obecnie gwałtownie.

W Moskwie w komisarjacie komunikacji odbyła się narada, poświęcona omawianiu perspektyw transportu sowieckiego wobec nowych potrzeb, wywołanych przez klęskę głodową. Narada stwierdziła, że koleje sowieckie nie podolają zadaniu i nie będą w stanie przewieźć potrzebnej ilości zboża. W ten sposób kryzys transportu wpłynie na spotęgowanie klęski nieurodzaju.

Wśród górali kaukaskich, zdawna znanych ze swych rozbójczych obyczajów, rozwija się w ostatnich czasach coraz bardziej bandytyzm zbrojny. Zjawisko to zostało spowodowane niepomyślnym stanem gospodarczym kaukaskich okręgów górskich; zrujnowanych polityką gospodarczą władzy sowieckiej. Z władz kaukazu komunikują, iż na granicy okręgu Terskiego i Gagestanu mnożą się napady zbrojne. Również i na wybrzeżu czarnomorskim roi się od band zbrojnych, które często zajmują się wyłącznie bandytyzmem. Rząd sowiecki przygotowuje organizację « tygodnia walk z bandytyzmem na Kaukazie ».

Otrzymano tu wiadomości, że antysowiecki ruch zbrojny w okręgu kubańskim przybrał rozmiary prawdziwego powstania. Niektóre oddziały karne przeszły na stronę powstańców. Z Rostowa wysłano nowe oddziały przeciwko powstańcom.

BĘDZIE NIEZADOWOLENIE I ZABURZENIA? — STŁUMIĆ!

Oto sowiecki sposób walki z głodem.

Z Moskwy komunikują o odbytem w tych dniach posiedzeniu Centralnego komitetu partji komunistycznej, zwołanem specjalnie w celu wysłuchania sprawozdania OGPU o nastrojach ludności i o rozruchach głodowych, a także w celu naradzenia się nad środkami zaradczeni.

Uchwalono rozszerzyć pełnomocnictwa miejscowych komitetów wykonawczych i GPU w zakresie zwalczania rozruchów wśród ludności i likwidowania zaburzeń.

MEKSYK AZYLEM DLA UCHODźCÓW ŻYDOWSKICH

Oświadczył bawiący obecnie w Stanach Zjednoczonych prezydent republiki meksykańskiej *Calles* w sprawie imigracji żydowskich uchodźców do Meksyka, że Meksyk z radością powita silniejszą imigrację żydowską. Chodzi nie tylko o imigrację robotników rolnych ale także przemysłowych oraz innych żydowskich elementów.

Prez. *Calles* zaznaczył, że pertraktuje z egzekutywą amerykańsko-żydowskiego kongresu, z « *Hajasem* » i żyd. organizacjami robotniczymi w sprawie wjazdu bezdomnych imigrantów. Propozycja prez. *Callesa* idzie w tym kierunku, by Żydostwo amerykańskie pogwarantowało sumę 2.000.000 dolarów, niezbędnych do osiedlenia żyd. uchodźców. Rząd meksykański z swej strony udzieli żydowskim uchodźcom ziemi na osiedle rolnicze zwolni ich od podatku a ponadto udzieli im wszelkiej możliwej pomocy.

Konsulaty meksykańskie całego świata zostaną wezwane do udzielania bezpłatnych wiz.

Prez. *Calles* oświadczył, że spodziewa się, iż Żydzi rozwiną do tego stopnia wielki przemysł meksykański a w szczególności przemysł sukieniczo-konfekcyjny iż stanie się zbytecznym import.

WIELKIE ZEBRANIE LIGI NARODÓW W GENEWIE

W tych dniach odbędzie się w Genewie zebranie Ligi Narodów z udziałem naczelników rządów wszystkich państw europejskich na którym będzie omawiana kwestya rozbrojenia narodów. Polska będzie reprezentowana przez całą delegację z p. *Skrzyńskim* na czele, który obecnie jest ministrem spraw zagranicznych.

JESZCZE JEDNA WOJNA W MAROKU

Zdawałoby się, że już wszystkie państwa w Europie po takiej strasznej wojnie jaką przeszły na zawsze się jej wyrzekną a tymczasem tak nie jest. Boto Hiszpanja ciągle prowadzi wojnę w Maroku t. j. w kraju położonym w północnej Afryce nad brzegiem morza śródziemnego z niedobrym jednak dla siebie rezultatem.

NOWY TRAKTAT HANDLOWY

Pomiędzy Anglią a Rosją sowiecką został podpisany traktat handlowy mający na celu nowązanie stosunków handlowych między temi krajami Obecnie też i Francja czyni pewne przygotowania do zawarcia takiego samego traktatu z Republiką Sowiecką.

RENDEZ-VOUS POLAKÓW
RESTAURACJA BUDZIKOWSKIEGO
W PARYŻU
KUCHNIA FRANCUSKA I POLSKA
W niedziele i środy: flaki bigos, barszcz, pierożki i t. d.
115, Rue Cardinet, 115 — Métro: MALESHERBES

== POLSKI SKLEP ==
Artykułów Piśmiennych
Roman Rembelski
Sprzedaż polskich dzienników
3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV°)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 27 sierpnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	83,10
Za 1 dolara	Frs. :	18,50
Za 1 złotego	Frs. :	3,56

W WARSZAWIE, dnia 26 sierpnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	23,65
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków fr.	Złotych p.	30

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Na pobojuwisku, napisał Sewer.....	7 fr.
Sąd Boży — napisał Jeske — Choiński.....	3 »
Latawiec — » Bałucki.....	3 »
Dlaczego mój znajomy, nie mógł dotychczas pism swoich wydać, napisał Gomulicki.....	2 »
Legendy Żołnierskie napisał Ostrowski.....	3 50
Królewska, niedola » Domańska.....	4 »
Soldat » Gomulicki.....	4 »
Dziewica Orleańska » Tuchołkowa... ..	6 50
Gołębice » Orwicz.....	4 »
Mistrz Twardowski » Ciembroniewicz	5 »
Błękitna Pantera » Bogdanowicz... ..	3 50
Dawni Ludzie » Jasiński.....	3 »
Giewontowy Hufiec » Kropiwnicka... ..	4 »
Czarna Ściana » Stodor Cechak. . .	4 »
Skarbiec Faraona » Morawska.....	4 »
Patrol Wigilijny » Jarosławski... ..	2 »
Zapóźnie » Bałucki.....	3 »
Wyprawa na Żubry » Kraszewski.....	4 »
O Skarb Gwajkurów » Jezierski.....	6 50
Ave » Gliński.....	5 »
Przekłety Ród » Gliński.....	5 »
Historja święta dla katol. szkół dlurowych. Str. 184	3 »

Spiewniczek. Największy zbiór pieśni narodowych, humorystycznych itd. na 1, 2 i 3 głosy, z nutami.

1. Część zawiera 72 pieśni
2. » » 74 »
3. » » 77 »

Razem więc 223 »

Wszystkie 3 części w jednej oprawie..... 15 fr.

Części poszczególnych nie sprzedaje się pojedynczo.

Arcybiskup Bilczewski. **O Miłości Ojczyzny.**

58. str. broszur..... 1 fr.

Ks. F. MACHAY: **Moja Droga do Polski**, 260 str. 15 fr.

Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony..... 1 50

Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.

na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej. — Adres:

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Le Gérant : P. NEVEU.

9g. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ
PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWAGJI i innych krajów.
Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie
klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykań-
skich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w
Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.
OTWIERA konta czekowe.

ZALATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe,
wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów,
Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,
SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów
WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom
mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**
w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Pierwszy POLSKI BANK we Francji Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS
R. C. Seine N° 158.614

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Warszawa-Poznań-Kraków

Filja : w Paryżu

36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski,
Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów,
Kalisz Kaluszyński, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida,
Lubartów, Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mazów, Olkusz, Ostrog, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński,
Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Pruzany, Puławy, Pułtusk, Radom,
Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce,
Suwałki, Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Slaski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie,
Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

w Gdańsku, 18 Reitbahn

Filje zagranicą : w Londynie (Anglja), Antwerpji, Brukseli (Belgja), i Rotterdamie (Holandja).

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we
Francji, posiadający około 100 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy
zarówno do Polski, jak Niemiec, Litwy-Rosji-Czechosłowacji i. t. d. zaliczone są *po najlepszym kursie* w większych miastach przekazy tele-
graficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank oprocentowuje najkorzystniej oszczędności i otwiera rachunki *we frankach i złotych*, płacąc najwyższy procent.

Reprezentacje we Francji (w okręgach górniczych) : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), 1-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 3, rue Alfred-Leroy (Hôtel
Moderne); Bully-Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), rue de la Gare; Marles-
les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Nœux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines
(P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt;
Douges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : { Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9).